

Jednym z 36 istniejących w Polsce szlaków prowadzących do grobu św. Jakuba Starszego Apostoła w Santiago de Compostela jest tak zwana Camino Polaco, czyli Droga Polska. To drugi pod względem długości polski odcinek Jakubowego szlaku (najdłuższym jest Via Regia, licząca obecnie 957 km). Camino Polaco prowadzi od Dusznicy przy granicy z Litwą do Trzemeszna (651 km). Jego przedłużeniem w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim są: Droga św. Jakuba „Szlak Piastowski” (Mogilno – Trzemeszno – Niechanowo – Gniezno), Wielkopolska Droga św. Jakuba (Gniezno – Poznań – Głogów), Lubuska Droga św. Jakuba (Murowana Goślina – Słubice) oraz Dolnośląska Droga św. Jakuba (Głogów – Jakubów – Zgorzelec). Przy granicy z Niemcami polskie odcinki szlaku łączą się z zachodnioeuropejskim traktem do grobu Apostoła.

Pomysł wytyczenia i oznakowania Camino Polaco jako pierwszego w Polsce odcinka Drogi św. Jakuba został zaprezentowany w 2004 r. na forum internetowym portalu „Polskiego Klubu Camino de Santiago” przez polskich kaminowiczów, którzy odbyli pielgrzymkę do grobu Apostoła. Głównym inicjatorem projektu był Włodzimierz Antkowiak. Dwa lata później został otwarty 20-kilometrowy odcinek Drogi Polskiej prowadzący z katedry pw. św. Jakuba w Olsztynie do sanktuarium maryjnego w Gietrzwałdzie. W 2007 roku odcinek ten został przedłużony z Gietrzwałdu do kościoła św. Jakuba w Toruniu, a w 2009 roku z Torunia do Trzemeszna. Natomiast w roku 2011 oddano do użytku odcinek szlaku prowadzący od Dusznicy przy granicy z Litwą do Olsztyna. Przebiega on przez Suwalszczyznę oraz Warmię i Mazury.



Camino Polaco z Dusznicy do Olsztyna liczy około 313 km



Fot. Franciszek Mróz

Uwagę pielgrzymów wędrujących Camino Polaco zwracają „Kamienie św. Jakuba” znajdujące się przy kluczowych obiektach szlaku. Taki kamień można spotkać na przykład przy gospodzie w Dusznicy, tuż przy granicy polsko-litewskiej (na zdjęciu).



Bogdan Czerniawski przeszedł całą Polskę od Dusznicy do Zgorzelca; na zdjęciu z ??? na Camino Polaco, maj 2015 roku

Wydawca: Wydawnictwo AZ sp. z o. o., Kraków. Asystent kościelny: ks. Robert Wróblewski SDB. Redaguje zespół: Joanna Dulińska (red. nac.), Katarzyna Curyło (z-ca red. nac.), Joanna Suder (sekr. red.), Franciszek Mróz, Antoni Zięba. Opracowanie graficzne: Jaga Mączka. Przygotowanie do druku: Degraf. Druk: RR Donnelley Kielce S.A. Adres redakcji: 30-074 Kraków, ul. Kazimierza Wlk. 18/7, tel. 12 428 49 10, e-mail: redakcja@nasza-arka.pl, ISSN 1640-615X. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do wprowadzania skrótów oraz nadawania tytułów. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam zamieszczonych w naszej gazecie. Fot. na okładce: Franciszek Mróz

Warunki prenumeraty: Odbiorcom indywidualnym proponujemy prenumeratę pocztową półroczną (6 numerów) w cenie 33 zł wraz z przesyłką i numerami specjalnymi oraz prenumeratę roczną (12 numerów) w cenie 65 zł wraz z przesyłką i numerami specjalnymi. Prenumeraty „Naszej Arki” dokonuje się wpłacając odpowiednią kwotę na konto: Wydawnictwo AZ sp. z o. o., ul. Krowoderska 24/3, 31-142 Kraków PeKaO SA I O/Kraków, nr rachunku: 95 1240 1431 1111 0000 1046 1215

Dział sprzedaży i prenumeraty: ul. Kazimierza Wielkiego 18/7, 30-074 Kraków, tel. 12 428 49 10

Zapraszamy na nasze strony internetowe:

www.nasza-arka.pl

www.wydawnictwoaz.pl

Najbardziej mnie cieszy, że ludzie idą

Wytyczony i bardzo dobrze oznakowany szlak biegnący od granicy Polski z Litwą przez Suwalszczyznę aż do Kętrzyna to zasługa jednego człowieka – pana Bogdana Czarniawskiego. – „Jak zaczęła się Pana przygoda z Drogą św. Jakuba? – pytamy. – O Camino dowiedziałem się mniej więcej 20 lat temu podczas wędrowki po Europie, kiedy wracałem autostopem z Portugalii. Podwoził mnie wówczas pewien Niemiec, który wracał z Hiszpanii. Zapytał mnie, czy byłem na Camino. A ja nie wiedziałem, co to est Camino. Okazało się, że ów Niemiec przeszedł Drogę św. Jakuba od progu własnego domu do Santiago. Szedł dwa miesiące. Zaciekawilo mnie to. Zaczęłem szukać w internecie. Natknąłem się na informacje o Camino Polaco zainicjowanym przez pana Antkowiaka. Skontaktowałem się z nim, ale on już wtedy nie zajmował się tym projektem. Później przeszedłem Camino we Francji, całą Drogę Francuską od St. Jean Pied de Port. Potem postanowiłem wrócić do sprawy Camino Polaco”.

Dotarłem aż do Kętrzyna

Pan Bogdan zaczął sam znakować szlak od Dusznicy przy granicy z Litwą. Do tej pory robi to w pojedynkę. „Zrobiłem najpierw rozeznanie w terenie, trochę podpowiedział mi Emil Mendyk (ze Stowarzyszenia Dróg św. Jakuba w Polsce – red.) – opowiada pan Bogdan. – Uzgadniałem trasę z nadleśnictwami, urzędami gminy. Poszczególne urzędy zatwierdzały mi na mapach kolejne punkty. Potem była praca w terenie. Malowałem żółte muszelki na niebieskim tle. Później jednak skończyły się fundusze, zaczęło też brakować czasu, więc malowałem tylko żółte strzałki. Dotarłem z tym znakowaniem aż do Kętrzyna. Tam poznałem Józefa Banaszuka, który zaproponował mi wstąpienie do kętrzyńskiego Bractwa Pielgrzymkowego św. Jakuba. Potem zaczęli zgłaszać się do mnie mailowo ludzie z pytaniami o trasę, przewodniki, mapy. Chcieli iść. Napisałem więc przewodnik. Powstała nawet jego wersja angielska – pewien Polak mieszkający w Irlandii, którego w życiu nie widziałem na oczy, przetłumaczył mój tekst i przesłał mi przez internet”.

Robię, co mogę

Z lektury postów kaminowiczów na internetowych forach można się dowiedzieć, że pan Bogdan opiekuje się nie tylko oznakowanym przez siebie szlakiem, ale także pielgrzymami: podwozi na miejsce startu (Droga rozpoczyna się w Dusznicy), a gdy trzeba, przyjmuje na nocleg w swoim domu (pan Bogdan mieszka przy szlaku, w centrum Suwałk), udziela wszelkich informacji, doradza, jak iść. „Po prostu robię, co mogę i na ile pozwalają mi skromne fundusze emeryta – kwituje skromnie pan Bogdan. – Kiedyś pewna dziewczyna o imieniu Marika szła z Estonii przez Łotwę, Litwę, Polskę, Niemcy, Francję aż do Santiago. Szła pół roku. Nigdy jej nie widziałem na oczy, ale kontaktowałem się z nią przez internet i telefonicznie i pomogłem jej załatwić noclegi na terenie Polski. Poza tym informacje o szlaku ciągle trzeba uzupełniać. Zmieniają się numery telefonów komórkowych i księża na parafiach”.

Widzę, że to ma sens

– Ile osób w ciągu roku pielgrzymuje oznakowanym przez Pana szlakiem? – Myślę, że nie będzie stu. Przy czym bardzo wielu obcokrajowców: ze Stanów Zjednoczonych, Irlandii, Francji (jeden Francuz szedł z Tallina do Santiago), para ze Słowenii na rowerach, z Łotwy, Estonii, grupy z Finlandii (szli w wielkim krzyżem od Kłajpedy do Santiago), Niemiec, Austrii. Obecnie mocno rozwija się szlak po drugiej stronie granicy polsko-itewskiej. Obecnie na terenie Litwy powstało już około stu kilometrów oznakowanego szlaku, łączącego się z Camino Polaco w Dusznicy. – Dlaczego Pan robi to wszystko na Camino? – Bo widzę, że ta moja robota ma sens. Że to komuś służy, że ktoś z tego korzysta. Więc warto to robić. – pada prosta odpowiedź. – Najbardziej mnie cieszy, że ludzie idą – dodaje pan Bogdan.

Zdjęcia: Franciszek Mróz



Fot. Archiwum Bogdana Czarniawskiego

Bogdan Czarniawski znakuje pierwszy odcinek Camino Polaco na Suwalszczyźnie



Fot. Franciszek Mróz



Fot. Franciszek Mróz

Ze św. Jakubem do Santiago

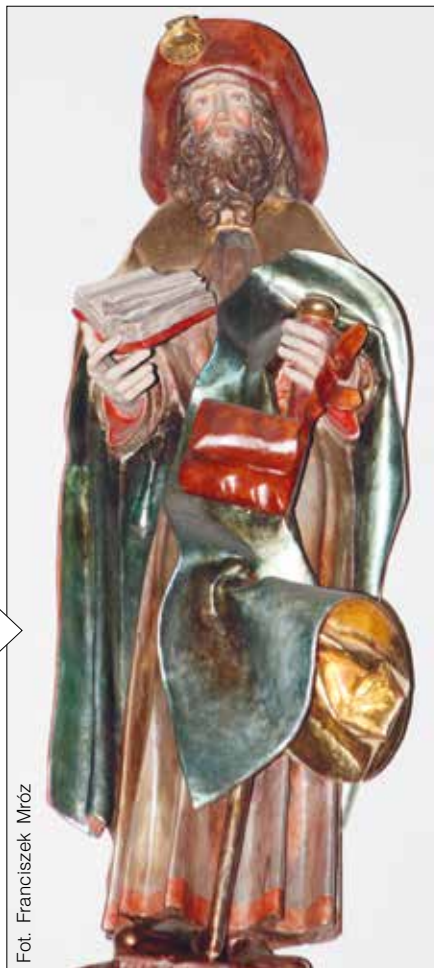
Bardzo ważnym punktem na Camino Polaco jest Kętrzyn. Od XIV do XVI wieku działało tu Bractwo św. Jakuba, zaś w istniejącej do dziś bazylice kolegiackiej św. Jerzego znajdowała się niegdyś kaplica św. Jakuba z piękną figurą Apostoła. Dziś po wiekach świątynia ta znów jest miejscem Jakubowego kultu. A wszystko zaczęło się od pielgrzymek maryjnych...

Z Józefem Banaszukiem, prezesem zarządu Bractwa Pielgrzymkowego św. Jakuba w Kętrzynie rozmawia Franciszek Mróz z Bractwa św. Jakuba w Więclawicach Starych koło Krakowa: – Bracie Józefie, jakie były początki Twojej znajomości ze św. Jakubem? – Wszystko zaczęło się od mojej trzydniowej samotnej pielgrzymki rowerowej do Częstochowy. To był rok 2000. Dojechałem, ale przyznam, że było bardzo ciężko: bolesne otarcia na ramionach od plecaka, odciski... Mój „wyczyn” zainspirował naszego proboszcza z parafii św. Jerzego, ks. prałata Mieczysława Żuchnika. Zaczęliśmy organizować pielgrzymki rowerowe pod patronatem

Dziś poświęcona w Santiago figura św. Jakuba znajduje się w kętrzyńskiej bazylice kolegiackiej pw. św. Jerzego.



Józef Banaszuk w stroju Bractwa Pielgrzymkowego św. Jakuba Apostoła



Fot. Franciszek Mróz

parafii. Najpierw Święta Lipka, Gietrzwałd, potem dalej – Częstochowa. W 2002 roku z Kętrzyna na Jasną Górę pojechaliśmy już ponad 20 osób. A potem, po wielu treningach na wytrzymałość, pojechaliśmy do Watykanu na 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II. We trójkę. Jechaliśmy 10 dni. Każdego dnia 240 km. Zostaliśmy przyjęci osobiście na audiencji przez Ojca Świętego. Wielkie przeżycie. Pamiętam dokładnie to uczucie, które mi towarzyszyło podczas spotkania z Papieżem. Czułem jego dobroć, ciepło, współczucie, taką moc Bożą. Nie czułem natomiast żadnej tremy, choć na Placu św. Piotra było wówczas tysiące pielgrzymów, ani gorąca, choć panował wtedy nieznośny upał. Podarowaliśmy Ojcu Świętemu obraz Matki Bożej Częstochowskiej, wyhaftowany złotą nicią przez moją siostrę, opatrzony napisem: „Matko Boża, prowadź Ojca Świętego Jana Pawła II ku świętości”. Tak nam podpowiedział Duch Święty.

My rowerem, Jakub samochodem

A potem, w 2005 roku – także z inspiracji księdza prałata – założyliśmy Bractwo Pielgrzymkowe św. Jakuba, w nawiązaniu do bractwa, które kiedyś istniało przy bazylice. W kętrzyńskim muzeum przechowywana jest późnogotycka figura, która niegdyś znajdowała się w naszej świątyni. Chcieliśmy tę figurę odzyskać do celów kultu, ale ani dyrekcja muzeum, ani burmistrz miasta nie przychyliłi się do naszych prośb. Stowarzyszenia postanowiło więc ufundować kopię wizerunku. Przygotowaliśmy dokumentację, znaleźliśmy artystę rzeźbiarza (pan Andrzej Kwederacki) oraz panią konserwator, która wykonała polichromię (Ewa Olkowska). Ksiądz prałat był już wtedy bardzo chory. Zawieźliśmy mu tę figurę do hospicjum.

Nie mógł już mówić, tylko rozpląkał się i uniósł kciuk w górę. Był bardzo wzruszony, że się udało, że św. Jakub może z powrotem wrócić do bazyliki. Jan Paweł II zmarł w kwietniu, nasz prałat w maju. W czerwcu 2005 roku wyruszyliśmy z figurą do Santiago, by poświęcić ją u grobu Apostoła. My jechaliśmy rowerami, a Jakub w przyczepie samochodem, oczywiście odpowiednio zabezpieczony.

Ludzie robili nam zdjęcia

Jechaliśmy trzy tygodnie. Byliśmy umówieni z arcybiskupem Bario Bario na przyjęcie. Nie było to wszystko łatwo zorganizować, ale jak się prosi Boga, to On zawsze pomoże. I święty Jakub też pomógł. Kiedy kustosz bazyliki zobaczył figurę, którą przywieźliśmy – 110 cm wysokości – dosłownie stanął jak wryty. Spodziewał się małej figurki do poświęcenia. Poprosił wówczas służby, by ustawiono naszego Jakuba honorowo w ołtarzu głównym, w prezbiterium, na podwyższeniu, na białej serwecie. Nas też zaproszono do prezbiterium. Była uroczysta Msza dla pielgrzymów, potem uruchomiono botafumeiro (największa kadzielnica na świecie znajdująca się w katedrze Santiago – red.), a potem wychodziliśmy z katedry półtorej godziny. Były wielkie tłumy. Niesliśmy figurę w biało-czerwonych koszulkach z orłem na piersi, w białych rękawiczkach. Ludzie robili nam zdjęcia. Ogromna ilość fleszy. Dotykano figury i nas. Staliśmy się rozpoznawalni w Santiago. Pozdrawiano nas w różnych językach. Kapitalne przeżycie. To było działanie św. Jakuba.

Pielgrzymujemy, pomagamy modlimy się

W roku 2005 roku złożyłem dokumenty do rejestracji Bractwa. Miałem z tym wiele problemów. Ciągłe czegoś brakowało, w urzędach rzucono kłody pod nogi. Poszedłem po pomoc do Matki Bożej Ostrobramskiej w ołtarzu bocznym naszej bazyliki. Poskarżyłem się Jej. I po wielu trudnościach stowarzyszenie zostało formalnie zarejestrowane – 16 listopada 2006 roku, w święto Matki Bożej Ostrobramskiej. – Czy konkretnie zajmuje się Bractwo? – Opieką nad odcinkiem Camino Polaco z Dusznicy pod Ogrodnikami do Olsztyna, ale nie tylko. Prowadzimy także działalność pomocową. Pomagamy materialnie osobom samotnym, rencistom, emerytom, którzy mają bardzo niskie dochody, a wstydzą się prosić o pomoc instytucje. Sami do nich docieramy z paczkami i życzeniami od Bractwa. To drobne uczynki, ale dają wiele radości nam i obdarowanym. Pamiętamy też o dzieciach i młodzieży, staramy się na przykład w miarę możliwości organizować im wypoczynek. Oczywiście także pielgrzymujemy i modlimy się.

Uczestnicy pielgrzymki rowerowej ze św. Jakubem z Kętrzyna w katedrze Santiago de Compostela w Hiszpanii: (od lewej) Janusz Radziul, Józef Banaszuk, Franciszek Szewczyk



Oryginał i wierna kopia (jeszcze bez polichromii) zabytkowej figury św. Jakuba



Artysta Andrzej Kwederacki pracował nad kopią rzeźby w muzeum, aby w najdrobniejszych szczegółach wzorować się na znajdującym się tam oryginale.

Warmianka jak kompostelka

Po przebyciu Camino Polaco na odcinku Suwalszczyzna – Mazury – Warmia pielgrzymi mogą otrzymać Warmiankę. Certyfikat wydaje Bractwo Pielgrzymkowe św. Jakuba z Kętrzyna na podstawie paszportu pielgrzyma i zebranych w nim pieczęci z najważniejszych punktów na trasy. Ostatnia pieczętka powinna zostać przybita u św. Jakuba w Olsztynie.

– Jak pielgrzymi otrzymują w Santiago tzw. kompostelkę, tak nasi pielgrzymi po przebyciu minimum 100 km na Camino Polaco otrzymują „warmiankę”, na pięknym szarpanym papierze, z przebiegiem trasy i krótką historią szlaku. Jak przystało na Jakubowy dokument, certyfikat napisany jest po łacinie. – A wzięła się nazwa certyfikatu? – pytamy pana Józefa. – „Warmianka”, bo trasa kończy się na Warmii, po przebyciu Suwalszczyzny i Mazur. Poza tym wydawanie „warmianek” pomaga nam prowadzić rejestr pielgrzymów. – Ile „warmianek” już wydaliście? – Szacunkowo około 200 w ciągu kilku lat, ale to nie odpowiada rzeczywistej liczbie pielgrzymów, których jest więcej. Po prostu nie wszyscy zgłaszają się po certyfikat.

Trzeba liczyć na ludzi

– Jacy są pielgrzymi, którzy zgłaszają się do Brata po „warmiankę” – Zawsze są zmęczeni – odpowiada brat Józef z śmiechem. – Zawsze najpierw przyjmują ich kawą, herbatą i czymś słodkim, żeby uzupełnili energię. Są chętni do rozmowy i wdzięczni za to skromne przyjęcie. Czasem oprowadzamy ich po mieście. Pytamy, co się najbardziej podobało na Camino Polaco. Są różne uwagi dotyczące spraw praktycznych, ale generalnie oceny szlaku są bardzo pozytywne. I to jest dla nas jako członków Bractwa Pielgrzymkowego św. Jakuba największe podziękowanie. – A czy utkwiło Bratu w pamięci jakies szczególne spotkanie? – Tak. Było tu kiedyś dwóch Francuzów. Dostałem telefon, że jeden z nich miał odbite pięty. Kolega podjechał i przywiózł go tu do mnie, do biura, gdzie pracuję. Trudno było się dogadać, bo nie znam francuskiego, ale my pielgrzymi potrafimy porozumieć się w zbitce różnych języków – mówi brat Józef. – On mówił po francusku, ja po polsku i trochę po angielsku. Poprzebijałem mu pęcherze igłą, załazałem Napoleonem (koniak – re.) i od razu poczuł się lepiej – poczuł nie tylko ulgę, ale po prostu ludzką opiekę, troskę. Następnego dnia poszli dalej. Na pielgrzymce człowiek nie jest samowystarczalny i trzeba liczyć na ludzi.

To, co najważniejsze

– Dlaczego Brat to wszystko robi? To jest i czas, i poświęcenie, i także w pewnym stopniu własne finanse... – pytamy na koniec. – Mnie życie dość mocno doświadczyło. Syn utonął, potem córka zmarła w szpitalu.



Warmianka – pięknie stylizowany dokument spisany po łacinie, wydawany na podstawie pieczętek potwierdzających przejście przynajmniej stu kilometrów pieszo szlakiem Camino Polaco



Bazylika konkatedralna pw. św. Jakuba w Olsztynie z charakterystyczną gotycką wieżą – ostatni przystanek na warmińskiego Camino

W 2015 odeszła do Pana moja żona. Wszyscy najbliżsi... W tych trudnych doświadczeniach osobistych pomaga mi wiara. Staram się po prostu tyle nie brać, co dawać: dobre słowo, wsparcie finansowe, to, co najważniejsze. Cieszę się z tego dawania. Dziś ludzie pędzą w wyścigu szczurów. Nie widzą tych, którzy się potykają, upadają i potrzebują pomocy. Stajemy się robotami. Dopiero podczas pielgrzymki z człowieka wychodzą te dobre rzeczy: współczucie, gotowość niesienia pomocy, miłość bliźniego. Ja po prostu te dobre rzeczy staram się z ludzi wyzwolić, bo dziś w tym pędzie o tym często zapominamy. Gdybym myślał tylko o swojej rodzinie, którą straciłem, zamknąłbym się na innych. Teraz moją rodziną stali się przyjaciele. Nie jestem sam. Zawierzyłem się Matce Bożej Fatimskiej. Nastawiam się na czytanie dobra. Być dobrym. Kochać ludzi. To jest najważniejsze.



Oznakowanie Camino nieopodal Zamku Kapituły Warmińskiej w Olsztynie



Niespełna cztery lata temu u stóp olsztyńskiej katedry powstało Centrum Pielgrzymkowe św. Jakuba. Na pielgrzymów podążających do Santiago de Compostela czekają pokoje, sale spotkań, aneks kuchenny i biblioteka. Odbywają się tu również wykłady, warsztaty i spotkania dotyczące Camino. Postać Patrona pielgrzymów zdobi jedną z sal wykładowych (fresk na zdjęciu górnym) oraz dziedziniec (figura po prawej).



Zrobić pierwszy krok



W Centrum Pielgrzymkowym św. Jakuba w Olsztynie odbywają się cykliczne spotkania propagujące ideę, historię i tradycję Camino, wspierające rozwój ruchu pielgrzymkowego, integrujące Jakubowych pielgrzymów i przede wszystkim zachęcające do zrobienia pierwszego kroku na Drodze św. Jakuba, niezależnie czy będzie to szlak w Hiszpanii czy jednodniowa pielgrzymka do Gietrzwałdu, gdzie prowadzi jeden z odcinków Camino Polaco. Najważniejsze to ten pierwszy krok zrobić. Spotkania prowadzi je olsztyńska fundacja „Idź dalej”.

O swojej swoim spotkaniu ze św. Jakubem i przygodzie z Camino, która stała się sposobem na życie, opowiadają nam Agnieszka i Michał Ptakowie z Fundacji „Idź dalej”. O szlaku św. Jakuba usłyszałam po raz pierwszy w roku 2000 podczas Europejskiego Spotkania Młodzieży w Barcelonie – wspomina Agnieszka. – Jeden z poznanych wówczas Hiszpanów, który chciał wybrać się na pielgrzymkę do Polski – na Jasną Górę – bardzo się zdziwił, gdy wyjaśniłam mu, że te pielgrzymki są grupowe i zorganizowane. Był przekonany, że do Częstochowy można wędrować indywidualnie po oznakowanym od wieków szlaku, a po drodze zatrzymać się w dowolnym schronisku. W taki sposób, jak tłumaczył, wędruje się w Hiszpanii do św. Jakuba w Santiago de Compostela. Pokazał mi mapę szlaku i wyjaśnił, że to w zasadzie niezbyt skomplikowana logistycznie wyprawa. I tak, zamiast on do Częstochowy, to ja wybrałam się do Composteli.

Katedra w Olsztynie i projekty w Krakowie

Gdy myślę o św. Jakubie to od razu przychodzi mi na myśl olsztyńska katedra pod jego wezwaniem, w której

i iść dalej



Agnieszka i Michał Ptakowie z Fundacji „Idź dalej”



Agnieszka podczas warsztatów promujących Camino



Agnieszka i Michał wraz z innymi pielgrzymami przed Centrum Pielgrzymkowym św. Jakuba w Olsztynie

to często bywałem, jeszcze za czasów studenckich – mówi Michał. – Wtedy jeszcze zupełnie nie wiązałem tego Apostoła z pielgrzymką do Santiago de Compostela. Moje pielgrzymowanie w zasadzie zaczęło się w Krakowie, gdy w ramach różnego rodzaju projektów społecznych pokonywałem z ich uczestnikami krótkie, jednodniowe odcinki lokalnego szlaku Camino de Santiago. Następnie były prelekcje Agnieszki i poszukiwania informacji w internecie, ale początkowo bez wielkiego zaangażowania.

Moje pierwsze Camino

To był rok 2006. Moje pierwsze Camino rozpoczęłam w Saint Jean Pied-de-Port – opowiada Agnieszka. – Potem było kilka kolejnych szlaków, praca naukowa poświęcona Camino oraz książka „Camino de Santiago. Tradycja i współczesność”. Michał słuchał tych moich opowieści z Drogi przez wiele lat, bo zanim zostaliśmy małżeństwem, długo się przyjaźniliśmy. W końcu i on zdecydował się podjąć wyzwanie Drogi. – To było w 2014 roku – dopowiada Michał. – Ruszyłem pieszo z Porto w samotną pielgrzymkę do grobu św. Jakuba Apostoła. Na tę wyprawę zdecydowałem się

w jednym z najtrudniejszych momentów mojego życia, gdy potrzebowałem zmiany, odpoczynku i nowych wyzwań. Nie spodziewałem się, że owoce będą aż tak konkretne i obfite. Gdy wróciłem, we wrześniu powołał się Fundację „Idź dalej”, wkrótce zmieniłem pracę, miejsce zamieszkania, a przede wszystkim podjąłem decyzję o byciu mężem mojej żony Agnieszki. Na szlak wróciłem dopiero w 2016 r., i to dwukrotnie.

Zdecydowaliśmy się zacząć działać

Olsztyn od 2007 roku posiada oznakowania szlaku Camino Polaco. Jednak, jeśli zapytać przypadkowego mieszkańca miasta, co to za szlak, z dużym prawdopodobieństwem nie będzie potrafił udzielić odpowiedzi. Przynajmniej tak było jeszcze kilka lat temu i z tego powodu zdecydowaliśmy się zacząć działać i propagować Jakubowe pielgrzymowanie w tym mieście, któremu bądź co bądź patronuje właśnie święty z Composteli. Oboje studiowaliśmy w Olsztynie, stąd wiedzieliśmy, że trzeba nastawić się na działanie społeczne i to na wielu „frontach”. Zaczęliśmy od Jakubowej gry miejskiej dla młodzieży. Następnie w nowo powstałym Centrum św. Jakuba zaczęliśmy organizować comiesięczne prelekcje o szlaku, spotkania z pielgrzymami i pokazy zdjęć. W ten sposób powstało nieformalne centrum informacji o Camino w Olsztynie i każdy, kto szukał wiedzy o tym, jak wyruszyć na szlak, przychodząc na spotkanie mógł otrzymać porady z pierwszej ręki. Coraz więcej osób zaczęło wyprawić się na Camino. Następnym krokiem były jednodniowe przejścia lokalnych odcinków szlaku, wreszcie grupowa wyprawa do Hiszpanii. Potem przyszły kolejne pomysły na projekty propagujące szlak: kurs nauki języka hiszpańskiego, warsztaty Jakubowe, wizyty studyjne... Dzięki zaangażowaniu innych kaminiowiczów informacje o Drodze św. Jakuba trafiły do szkół, instytucji i parafii na terenie Olsztyna.

Przygotowujemy do Drogi

Działania Fundacji nie ograniczają się jedynie do Olsztyna. Mamy na swoim koncie również projekty realizowane w Warszawie czy innych miejscowościach. Stawiamy na ludzi – przygotowujemy do Drogi poprzez warsztaty coachingowe (praca nad własnym rozwojem – red.) i praktyczne, towarzyszymy w wędrówce na szlakach w Hiszpanii i w Polsce, organizujemy rekolekcje w Drodze, Jakubowe Dni Skupienia, a po powrocie pomagamy „wszystko sobie poukładać”, czyli odnaleźć sens Drogi i jej znaczenie w dłuższej perspektywie życiowej. Camino zmienia ludzi i bardzo się cieszymy, gdy możemy im w tym dyskretnie towarzyszyć – zapewniamy małżonkowie.